CZYM JEST MODERNIZM I KTO JEST MODERNISTĄ

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu, dziś święto świętego Piusa X, wielkiego papieża. Warto, abyśmy słów kilka powiedzieli na temat modernizmu, bo to słowo bardzo często pojawia się na naszych ustach. Mówimy: „Ten jest modernistą, tamten jest ultramodernistą, ten głosi modernizm". Ale czy właściwie rozumiemy, wiemy, czym jest modernizm? Czym jest ten, jak mówił święty Pius X, ściek wszystkich herezji? Czy zdajemy sobie sprawę z tego, co oznacza być modernistą? Bo może się, moi drodzy, okazać tak, że także i my tym nieszczęściem, tym duchowym tradem jesteśmy dotknięci, tak jak niejedna dusza na łonie tak zwanej tradycji katolickiej.

Drodzy wierni, problem modernizmu to problem filozoficzny. To problem, który dotyczy tego, w jaki sposób funkcjonuje nasz rozum. Filozofia realistyczna, filozofia arystotelesowska, filozofia tomistyczna, a więc ta filozofia, na bazie której kształcono przez wieki seminarzystów, kapłanów, opiera się na zdrowym rozsądku, opiera się na rzeczywistości taką, jaką stworzył ją Pan Bóg. A mianowicie my, ludzie, zostaliśmy przez Stwórcę obdarzeni rozumem, zostaliśmy obdarzeni zmysłami i poprzez zmysły nasz rozum otrzymuje pewne bodźce zewnętrzne, analizuje je i w ten sposób poznajemy rzeczywistość. Patrzymy na to krzesło, jesteśmy w stanie go dotknąć, jesteśmy w stanie je zobaczyć. Widzimy, z jakich części się składa, widzimy, z jakiego materiału jest wykonane. I na podstawie tych wszystkich bodźców, które zbierają nasze zmysły, nasz rozum stwierdza, że jest to krzesło. Stwierdza, odkrywa, poznaje rzeczywistość.

I to jest, moi drodzy, coś całkowicie rozsądnego, logicznego. Coś, z czym spotykamy się przecież już od naszego dzieciństwa. Spójrzcie na małe dziecko. Małe dziecko dotyka, bada, poznaje świat wokół siebie i odkrywa, poznaje rzeczywistość wokół siebie.

Tymczasem, moi drodzy, modernizm, którego podstawę filozoficzną stanowi filozofia Immanuela Kanta, filozofa żyjącego na przełomie XVIII i XIX wieku, tę oczywistość wywraca do góry nogami. Mówi się niekiedy, że Kant dokonał rewolucji kopernikańskiej w filozofii, czyli innymi słowy wywrócił wszystko do góry nogami. W jaki sposób? A no w ten sposób, że w centrum filozofii postawił podmiot, nie przedmiot, który poznaje, nie rzeczywistość, która istnieje, obiektywnie istniejącą rzeczywistość, którą poznaje za pomocą zmysłów i rozumu, ale teraz to człowiek staje w centrum filozofii. To ja staję się stwórcą rzeczywistości. Bo Kant mawiał, że *Ding an sich*, rzecz sama w sobie, jest dla nas niemożliwa do poznania. Innymi słowy, ja nie jestem w stanie stwierdzić, czy to jest krzesło. Ja nie jestem w stanie poznać rzeczywistości, która wokół mnie jest. Ja tę rzeczywistość muszę sobie stworzyć w mojej głowie. Ja tworzę to krzesło w mojej głowie. W moim umyśle powstaje to krzesło. To ja staję się stwórcą rzeczywistości. Już nie muszę się jej podporządkować, poznać ją, odkryć i przyjąć ją taką, jaka ona obiektywnie istnieje, ale ja staję się jej stwórcą. Stwórcą wszystkiego, co wokół mnie jest. Ja jestem teraz panem prawdy. Prawdziwe jest to, co ja sobie wymyślę. Nie ma żadnej obiektywnej rzeczywistości. Wszystko staje się subiektywne, podporządkowane człowiekowi.

MODERNIZM W TEOLOGII

I tak, moi drodzy, kiedy widzimy, w jaki sposób modernizm na gruncie filozoficznym zrywa z obiektywną rzeczywistością, odrzuca pojęcie obiektywnie istniejącej prawdy, to staje się dla nas oczywiste, że kiedy modernista zabiera się za teologię, musi to doprowadzić do katastrofy. Więc kiedy taki kleryk, zdeformowany przez modernizm, po zakończeniu kursu filozofii rozpoczyna kurs teologii, to musi, moi drodzy, doprowadzić to ostatecznie do zanegowania prawd wiary, do zanegowania istnienia samego Boga. Ponieważ modernista, który zaczyna zajmować się teologią, wychodzi z założenia, że prawda obiektywna nie istnieje. To oznacza, że nie istnieje coś takiego jak dogmat. Nie istnieje coś takiego jak prawda objawiona przez Boga, której ja mam podporządkować swój umysł. A to jest przecież istota wiary. Wiara jest

aktem rozumu, aktem podporządkowania rozumu prawdzie objawionej przez Boga, który ani siebie, ani nas mylić nie może. To jest definicja wiary. Więc w sytuacji, kiedy za teologię bierze się modernista, tak naprawdę uderza on w sam fundament wiary jako takiej, bo okazuje się, że nie ma żadnej obiektywnej prawdy, nie ma żadnej prawdy, którą ja muszę przyjąć, której ja muszę się podporządkować. Religia staje się moim produktem. Ja sobie tworzę pojęcie, koncepcję Boga w mojej głowie. Ja sobie wymyślam religię taką, jaka mi pasuje. Nie istnieje już coś takiego jak religia Boża. Zaczyna natomiast istnieć nawet nie jedna religia, ale tysiące, miliony, miliardy pseudoreligii, bo każdy tworzy swojego Boga, każdy tworzy swoją prawdę. Nie ma obiektywnie istniejącej prawdy, nie ma zatem także i obiektywnie istniejących norm. Nie ma żadnej moralności, której ja miałbym się podporządkować, bo ja sam decyduję, co jest dobre, a co jest złe. Ja staję się stwórcą Boga, stwórcą religii, stwórcą rzeczywistości wokół mnie. Kompletny absurd. Ale to jest, moi drodzy, rzeczywistość, z którą spotykamy się każdego dnia. To jest fundament nowej, posoborowej, fałszywej religii. Odrzucenie wiary, odrzucenie prawdziwego Boga, odrzucenie prawdziwej religii, odrzucenie obiektywnej rzeczywistości i zastąpienie jej czystym subiektywizmem. To, co ja sobie wymyślę, staje się prawdziwe. To, co ja sobie wymyślę, staje się dobre.

ŚMIERĆ ROZUMU

I kiedy zrozumiemy, co oznacza słowo modernizm, że jest to śmierć rozumu, śmierć zdrowego rozsądku, śmierć jakiegokolwiek Bożego porządku i zastąpienie tego produktem pochodzącym od człowieka, to uświadamiamy sobie, moi drodzy, jak głęboki jest kryzys, który od kilkudziesięciu dobrych lat trawi cały współczesny świat. Ponieważ filozofia Immanuela Kanta zatriumfowała na wszystkich uniwersytetach. Wszyscy stali się kantystami, wszyscy odrzucili obiektywną rzeczywistość, filozofię realistyczną i uwierzyli w bajkę, w bzdurę.

Drodzy wierni, konieczne jest, abyśmy zdawali sobie z tego sprawę, abyśmy zrozumieli, że ten kryzys, ten upadek cywilizacji sięga, moi drodzy, niezwykle głęboko. To nie jest tak, że teraz z dnia na dzień da się to wszystko naprawić, zmienić kierunek. Zepsucie człowieka, zepsucie ludzkiego rozumu jest tak daleko idące, że po ludzku nie ma już żadnego rozwiązania, nie ma już żadnego ratunku. Człowiek, który nie wierzy w to, że istnieje jakakolwiek prawda, nie istnieje jakakolwiek obiektywna rzeczywistość, jest do szpiku kości zdegenerowany. Człowiek ten podeptał, odrzucił własną naturę, odrzucił rozum, który Bóg dał mu w bardzo konkretnym celu, aby poznawał rzeczywistość. Do tego jesteśmy przez Pana Boga powołani. Dlatego zostaliśmy stworzeni, aby każdego dnia Pana Boga coraz lepiej poznawać i dalej, korzystając z naszej woli, coraz goręcej go miłować i coraz wierniej mu służyć. Taki jest cel stworzenia. Tylko i wyłącznie po to człowiek żyje tutaj na ziemi i w momencie, kiedy odrzuca czy twierdzi, że nie jest możliwe poznanie prawdy, to uderza w samą istotę swojego istnienia. Po co żyć człowiekowi, który odrzuca prawdy, który nie chce prawdy poznać, który twierdzi, że jest to niemożliwe? Życie takiego człowieka staje się całkowicie bez sensu. Staje się całkowicie bez sensu, kochani moi.

RELIGIA POSOBOROWA

I to prowadzi, modernizm prowadzi do tragicznych konsekwencji. Jest on fundamentem z jednej strony tej posoborowej religii, bo skoro nie ma obiektywnie istniejącej prawdy, nie ma tak naprawdę Boga, to w takim razie musimy głosić wolność religijną, musimy głosić ekumenizm. Każdy ma swoją religię i każda ta religia jest dobra. Każda z tych religii jest prawdziwa, co jest absolutnym absurdem. Jedna z podstaw logiki, którą modernizm oczywiście niszczy, jest zasada niesprzeczności, *principium non contradictionis*. Nie może być jednocześnie prawdziwe zdanie „A" i „nie A". Nie może być jednocześnie prawdziwe zdanie „Jezus Chrystus jest Bogiem" i „Jezus Chrystus nie jest Bogiem". To się wyklucza, ale nie dla modernisty. Dla modernisty zasada niesprzeczności nie istnieje. Dla modernisty wszystko jest prawdą. Cokolwiek wymyślisz, dla niego jest prawdą. I dlatego Benedykt XVI mógł mówić o dwóch formach rytu rzymskiego. On nie widział sprzeczności, widocznej gołym okiem sprzeczności pomiędzy kultem Bożym a *Novus Ordo Missae*. Nie widział sprzeczności pomiędzy religią katolicką a całą masą pseudoreligii, bo dla niego dogmat nie istniał, dla niego nie istniała prawda. Dla niego ostatecznie nie istniał jeden prawdziwy Bóg. I

to jest grzech, grzech Soboru Watykańskiego i grzech wszystkich posoborowych hierarchów. Zanegowanie istnienia prawdy, zanegowanie ostatecznie istnienia jedynego prawdziwego Boga, bez którego nie ma zbawienia.

I to jest, moi drodzy, fundament. Modernizm jest fundamentem. Umożliwił głoszenie wolności religijnej, ekumenizmu. Już nie obowiązuje zasada, iż nie ma zbawienia poza Kościołem. Istnieje wiele dróg prawdziwych i dobrych prowadzących do jakiegoś boga.

OWOCE MODERNIZMU

Ale dalej, moi drodzy, musimy sobie uświadomić, że ta filozofia modernistyczna umożliwia także przeprowadzenie rewolucji w społeczeństwie, bo czym innym, jak nie owocem modernizmu, jest chociażby ta cała polityka gender, trans. Płeć nie jest już czymś istniejącym obiektywnie. Płeć zależy tylko i wyłącznie od mojego samopoczucia. Ja mogę dzisiaj zdecydować, czy jestem mężczyzną, czy jestem kobietą, a może będę jutro kotem. Nie ma już żadnych norm, które mogłyby mnie przed tym powstrzymać, bo nie ma już rzeczywistości, nie ma już prawdy. Więc mogę każdego dnia zdecydować, kim ja się dzisiaj czuję. Kiedyś wierni opowiadali mi o sytuacji, która ma miejsce, miała miejsce w szkole w Brighton w Wielkiej Brytanii, gdzie w łazienkach ustawiono kuwety. Dlaczego? Ponieważ kilkoro dzieci oświadczyło, że czują się one kotkami. Zaczęły chodzić z przyczepionymi uszkami do głowy, z ogonkiem i załatwiać się tak, jak załatwia się kot. Więc żeby nie czuły się dyskryminowane, w łazience ustawiono kuwety, aby mogły one zgodnie ze swoją tożsamością skorzystać z toalety. To są, moi drodzy, dokładnie praktyczne, namacalne owoce, skutki upadku, odrzucenia filozofii realistycznej i zastąpienia jej poprzez filozofię subiektywną, poprzez modernizm. I to jest rzeczywistość wokół nas, rzeczywistość, z którą musimy się każdego dnia mierzyć.

I trzeba, drodzy, pamiętać o słowach świętego Apostoła: „Kto stoi, niechaj baczy, aby nie upadł". Bo presja jest z każdej strony wywierana na każdego z nas, abyśmy zaczęli żyć zgodnie z fałszywymi, demonicznymi zasadami tej filozofii kantowskiej, abyśmy i my odrzucili istnienie obiektywnej rzeczywistości.

I widzimy, moi drodzy, na łonie chociażby tradycji katolickiej, ilu to ludzi duchownych, świeckich dało się zwieść. Ilu to, moi drodzy, dzisiaj wierzy, że istnieją dwa ryty mszy. Msza, ofiara naszego Pana Jezusa Chrystusa, Msza święta katolicka jest jedna i jest podróbka, nędzna podróbka wprowadzona po 1969 roku, która jest dziełem diabła. I to winno być, moi drodzy, oczywistością dla każdego katolika. Ale czy jest? Jak słyszymy, moi drodzy, gdzieś tam wierni dopytują w Bractwie Kapłańskim świętego Piusa X, no to słyszą: „No, nowa msza jest ważna". No ale co to w zasadzie ma oznaczać? Co to w zasadzie ma oznaczać? To jest, moi drodzy, dramat. Dramat współczesnego świata, współczesnych niby katolików.

PIUS X I *PASCENDI*

Modernizm niemalże pogrzebał już wszystko i wspominamy dzisiaj świętego Piusa X, papieża, który przed modernizmem przestrzegał. W 1907 roku wydał encyklikę *Pascendi Dominici Gregis*, w której potępił błędy modernizmu, w której przestrzegał cały świat katolicki. Wrogów Kościoła trzeba nam dzisiaj szukać nie na zewnątrz, ale wewnątrz, skąd są o wiele niebezpieczniejsi, bo mniej widoczni. Ponad sto lat temu Pius X opisał już to, co zastał, to, co widział, to, co dostrzegł. Widział te infiltracje poprzez żydowską, judeomasońską agenturę, infiltrację przez modernistów, a więc ludzi odrzucających istnienie obiektywnej prawdy, uderzających w sam fundament istnienia Kościoła katolickiego, odrzucających dogmaty. I gdyby tylko katolicy tego ostrzeżenia świętego Piusa X posłuchali, to nie żylibyśmy w tym nikczemnym, obrzydliwym świecie, który nas przeraża i musi każdego zdroworozsądkowego człowieka przerażać to, co dzieje się dzisiaj wokół nas, bo to jest wywrócenie wszystkiego do góry nogami. To jest tak demoniczne, tak satanistyczne, że katolik jest winien być tym wszystkim przerażony.

I nie możemy, moi drodzy, wzruszać obojętnie ramionami, że to jakaś kwestia zagmatwana, kwestia filozoficzna. Wskazałem wam konkretne przykłady. To dotyczy naszego codziennego życia. To dotyczy, moi drodzy, naszego codziennego życia i to stanowi zagrożenie dla naszego zbawienia. Bardzo realne, konkretne zagrożenie, śmiertelne zagrożenie.

INSTAURARE OMNIA IN CHRISTO

Święty Pius X w swojej dewizie papieskiej miał zawołanie *Instaurare omnia in Christo*, odnowić wszystko w Chrystusie. I to jest zadanie stojące przed każdym katolikiem. Mamy nieustannie odnawiać wszystko w naszym życiu w Jezusie Chrystusie, w jedynym prawdziwym Bogu, w jedynym Zbawicielu, bez którego zbawienia nie ma, moi drodzy. Naprawiać w naszym życiu to, co zepsute. Mamy podnosić to, co upadło. Mamy leczyć to, co jest chore. To jest sens, to jest cel wyznawania wiary katolickiej. Abyśmy z pomocą łaski Bożej odnowili swoje życie w Jezusie Chrystusie. I to jest, moi drodzy, to, co winniśmy dzisiaj mocno sobie postanowić, że podejmiemy wysiłek, aby odnawiać wszystko w Jezusie Chrystusie. Bo jeżeli tego wysiłku nie będziesz podejmował, to prędzej czy później wpadniesz w szpony diabła. Prędzej czy później popłyniesz razem z tym modernistycznym ściekiem. I ten, kto nie stawia dzisiaj oporu, ten, kto przyjmuje ten ściek, który płynie chociażby z Rzymu, z ust kameleona, ten prędzej czy później wiarę katolicką straci. Nie ma innej możliwości.

I musimy, moi drodzy, być gotowi do tego, aby podjąć wysiłek, aby podejmować ofiary, zdając sobie sprawę z tego, że bez wysiłku, bez ofiary nie da się niczego w naszym życiu odnowić, poprawić, zmienić. I czy jest we mnie ta gotowość? Czy jest we mnie gotowość, moi drodzy, do tego, aby przestać być modernistą?

TRADYCJONALIŚCI, KTÓRZY SĄ MODERNISTAMI

Bo niestety trzeba to jasno i wyraźnie powiedzieć. Cała masa tak zwanych tradycjonalistów to są czystej krwi moderniści. Czystej krwi moderniści. To, że chodzą sobie na Mszę trydencką, że modlą się po łacinie, tego nie zmienia. Ich umysły przeżarte są do głębi bezbożną, demoniczną, błędną, fałszywą filozofią Kanta. Oni są sobie sterem, żeglarzem i okrętem. I to dotyczy i świeckich, i duchownych. To nie jest żaden Kościół katolicki, w to, co oni się bawią. To jest stworzenie różnych sekt. To jest stworzenie sekt z własnymi guru, którzy zastępują papieża, zastępują hierarchię, zastępują Kościół katolicki. To nie jest droga do odnowienia czegokolwiek w Chrystusie. To jest droga prosto do piekła. I to jest, moi drodzy, dramat, że ci, którzy winni być świadomi, ci, którzy winni stawiać opór modernizmowi, jak widzimy, idą ramię w ramię z największymi modernistami w stronę piekła. Przebrani w rzymskie ornaty, z rączkami złożonymi, feministki w spódnicach. Ale to jest, moi drodzy, taka jest rzeczywistość. Większość tak zwanych katolików tradycji to są czystej krwi moderniści.

I teraz pytanie, czy i my jesteśmy dotknięci tym duchowym trądem? Nie wystarczy, moi drodzy, nazywać siebie katolikiem. Nie wystarczy przychodzić na Mszę trydencką. Nie wystarczy odmawiać różańca po łacinie, żeby być katolikiem. Nie jesteś katolikiem wtedy, kiedy tobie się wydaje, że nim jesteś, ale wtedy, kiedy przyjmujesz do wierzenia to, co ci Kościół, Pan Bóg przez Kościół do wierzenia podaje. Jeżeli pragniesz służyć Bogu prawdziwemu, a nie samemu sobie, swojemu wyobrażeniu... Ilu jest wśród tradycjonalistów modernistów, którzy mają własną wizję Kościoła katolickiego, własną wizję wszystkiego? Biada nam, biada, moi drodzy, bo i ci, którzy usłyszeli wreszcie tę przestrogę Piusa X, dali się zwieść szatanowi. Zaczęli żyć w jakiejś baśni, w jakiejś bajce. Odwrócili słuch od słuchania prawdy. Obrócili się ku baśniom, jak pisze święty Paweł Apostoł w liście do Tymoteusza. I każdy z nas musi zadać sobie pytanie, czy ja jestem dotknięty tą duchową chorobą, tym duchowym trądem. Jeśli tak, to lecz się, wołaj o pomoc i nie łudź się, że sukienka, mantylka, mszalik polsko-łaciński zrobi z ciebie katolika. Dla niejednego, moi drodzy, stało się to takim listkiem figowym, zakrywającym prawdę.

To samo dotyczy i kapłanów. To, że się przebierze w ornat rzymski, że sobie założy komżę z koronkami, nie czyni z niego katolika. Anglikanie w High Church mają piękne szaty, piękne koronki, ale są protestantami, są modernistami. Odrzucili wiarę katolicką.

PRZESTROGA PIUSA X

Święty Pius X doskonale rozumiał to zagrożenie i przestrzegał, wołał. Możemy sobie tylko wyobrażać,

jak przepełnione bólem było jego serce, kiedy pisał *Pascendi Dominici Gregis*, kiedy jako najwyższy pasterz stwierdził, że Kościół został zinfiltrowany przez judeę [?], przez modernistów, że Kościół jest pożerany od wewnątrz. I kto świętego Piusa X posłuchał? Minęło raptem sześćdziesiąt lat i po Soborze zaczęto rewolucję. I to pokazuje nam, moi drodzy, jak niebezpieczny jest modernizm, jak zniszczył on umysły katolików, jak zniszczył umysły katolickiego duchowieństwa.

I nie wystarczy, moi drodzy, żebyśmy, jak to twierdzą niektórzy, cofnęli się do lat pięćdziesiątych, do czasów Piusa XII. Kościół w tamtym czasie był już przeżarty od środka, gnił. Była to jak wydmuszka, piękna skorupka, a w środku już puste. I tak wygląda dzisiejsza, współczesna tak zwana tradycja katolicka. Ładna skorupka, a w środku śmierdzący zbó [?]. I pewnie znowu dostanę stos maili, jak ja śmiem takie sądy wypowiadać publicznie. Śmiem, bo opisuję rzeczywistość taką, jaką ona jest, a nie taką, jaką ci wszyscy przebierańcy tradycjonaliści by chcieli. Oni się uważają za już prawie że świętych, wielkich obrońców wiary, a pojęcia nie mają o podstawach katechizmu. Obowiązki stanu leżą.

Stańmy, moi drodzy, dzisiaj do duchowego boju i weźmy sobie na serio wezwanie świętego Piusa X, *Instaurare omnia in Christo*, odnowić wszystko w Chrystusie. Niechaj to będzie pragnienie naszego katolickiego serca. Niechaj to będzie pragnienie, które towarzyszyć będzie wszystkim działaniom, które będziemy w naszym życiu podejmować, abym odnowił swoje życie w Chrystusie.

Amen. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.